Cena 10 groszy

Redakcja Tel. [illegible] Administracja Tel. [illegible], ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 4.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart.
(przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i łam. str. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Rok X. Nr. 88. Łódź, sobota 31 marca 1934 r.

5 teatrów dramatycznych przejmie państwo.
Przed rezygnacją dotychczasowego dzierżawcy teatrów miejskich red. Krzywoszewskiego.

Warszawa, 31. 4. W dniu wczorajszym została podpisana umowa pomiędzy zarządem m. st. Warszawy, a zarządem Krzewienia Kultury Teatralnej w Polsce, mocą której b. teatry miejskie dramatyczne oddane zostały

od nowego sezonu 1934-35

w administrację poręczającą tow. Krzew. Kult. Teatr. Z ramienia zarządu miasta umowę podpisał prezydent miasta Marjan Zyndram -Kościałkowski. W ten sposób w rękach Towarzystwa Krzewienia Oświaty znajdzie się 5 teatrów dramatycznych stolicy: mianowicie Polski, Mały, Narodowy, Nowy i Letni (Farsa) Ponadto Towarzystwo Krzewienia Oświaty finalizuje pertraktacje

o objęcie Opery.

Na czele tego największego koncernu teatralnego standy pp. Juljusz Kaden Bandrowski, Arnold Szyffmann, Bronisław Rostkowski oraz Juljusz Osterwa. Umowa wejdzie w życie od 1 października.

Jak się jednak dowiadujemy, dotychczasowy dzierżawca teatrów miejskich w Warszawie red. Stefan Krzywoszewski zrezygnuje wcześniej z kontraktu i zwróci teatry miasta przed końcem sezonu.

Czy na tamtym świecie płacą podatki?
Niezwykły list do władz skarbowych.

Lwów, 31.3. Izba skarbowa przesłała upomnienie Mojżeszowi i Esterze Seidenom, b. właścicielom hurtowni tytoniowej celem zapłacenia podatku przemysłowego. Tymczasem Seidenowie

od dwu lat nie żyją,

i upomnienie to zostało doręczone jednemu z krewnych Seidenów. Ten rozłoszczony napisał do Urzędu skarbowego pismo, w którem podaje, że ponieważ Seidenowie od przeszło dwu lat nie żyją i na tym świecie hurtowni nie prowadzą, wobec tego nie mogą na tym świecie płacić podatków przemysłowych. Ponieważ w myśl ustawy obywatel prowadzący przedsiębiorstwo np. we Francji nie jest obowiązany płacić podatków w Polsce, więc chociażby nawet Seidenowie prowadzili hurtownię na tamtym świecie, nie można żądać od nich

by tutaj płacili podatki.

Zresztą należałoby ustanowić odpowiednich urzędników skarbowych którzyby się z niem skomunikowali i doręczyli im upomnienie, a w razie zwłoki mogli przeprowadzić u nich egzekucję.

Władza skarbowa po otrzymaniu tego pisma zwróciła się do starostwa grodzkiego o pociągnięcie autora do odpowiedzialności za wystosowanie utrzymanego w nieodpowiednim tonie pisma do urzędu. Autor ukarany będzie przez starostwo grodzkie.

Niespodziewany finał sporu.
Burzliwe obrady nauczycieli.
Nowe zrzeszenie z siedzibą w Krakowie.

Warszawa, 31. 3. Toczący się od trzech lat spór w łonie Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych znalazł swoje rozwiązanie na wczorajszym zjeździe towarzystwa. 70 delegatów reprezentujących zgórą

dwa tysiące członków

opuściło salę obrad i odbyło zebranie organizacyjne tworząc nowe zrzeszenie obejmujące swojemi komórkami cały kraj.

Głównym celem nowego zrzeszenia będzie realizowanie haseł nowych ideałów wychowawczych i naukowych. Nowe zrzeszenie dążyć będzie do zjednoczenia

wszystkich nauczycieli.

szkół średnich i wyższych. Siedziba tymczasowego Zarządu Nowego zrzeszenia est Kraków.

Faszyści rosyjscy walczyć będą
PO STRONIE JAPONJI.

Moskwa, 31.3. Wedle doniesień japońskich, przybył do Tokio przywódca faszystów rosyjskich Wosjańskij z misją zorganizowania białej armji rosyjskiej w Mandżurji, któraby w razie potrzeby miała walczyć

po stronie Japonji.

Po nawiązaniu kontaktu z emigracją rosyjską na Dalekim Wschodzie Wosjańskij wybiera się do Niemiec. Cała prasa sowiecka zamieszcza tę depeszę na widocznych miejscach.

Przekupieni dżokieje.
Oszustwa na torze wyścigowym przed sądem.

Warszawa, 31.3. — 4 kwietnia na wokandzie Sądu Okręgowego znajdzie się sensacyjna sprawa o oszustwa na torze wyścigowym. Proces dotyczy gonitwy z dnia 26 października roku ub. którą wygrała nieoczekiwanie

słabo obstawiona klacz Lasause

stanowiąca własność p. Rakowera. — Klacz nie miała żadnych szans i totelizator płacił za nią

225 złotych.

Komisja techniczna powzięła podejrzenia i przeprowadziła dochodzenie. Okazało się, że właściciel stajni wszedł w porozumienie z dżokejami jadącymi na innych koniach, przekupił ich i tym sposobem

wygrał bieg.

Sprawa budzi wielkie zainteresowanie wśród amatorów wyścigów konnych.

Część długu odzieżowego
SPŁACIŁA POLSKA HOLANDJI.

Warszawa, 31.3. W dniu wczorajszym minister pełnonomocny R. P. w Hadze Babiński wręczył w imieniu rządu polskiego ministrowi spraw zagranicznych Holandji czek na kwotę

622,090 guldenów,

jako wpłatę na poczet należności, przypadającej z tytułu t. zw. długu odzieżowego wobec Holandji. Wpłata ta stanowi częściowe uiszczenie w drodze wzajemnego porozumienia obu rządów ostatniej raty z tytułu tego długu.

Pozostała część należności w kwocie 933.000 guldenów, uiszczona będzie 1-go maja 1935 roku, i w ten sposób całość długu zostanie ostatecznie uregulowana.

Moratorjum mieszkaniowe dla bezrobotnych
Eksmisje wstrzymane do końca października.

Warszawa, 31. 3.

Ogłoszone zostało moratorjum mieszkaniowe dla bezrobotnych. Na podstawie tego zarządzenia wszelkie orzeczone już i mające zapaść eksmisje od nośnie mieszkań jedno i dwuizbowych zostają wstrzymane do końca października br.

Odznaki dla osób zasłużonych
na polu literatury ojczystej.

Warszawa, 31. 3. — Min. W. R. i O. P. zaaprobowało odznakę honorową dla członków Polskiej Akademji Literatury. Równocześnie zapowiedziano kreowanie specjalnej odznaki dla osób szczególnie zasłużonych na polu literatury ojczystej.

Komornik w mieszkaniu obłąkanej.
Fruwające meble.

Warszawa, 31. 3.

Terenem niezwykłego wypadku stał się dom przy ulicy Żelaznej nr. 3 Lokatorka tego domu 60 letnia Leokadja Sobiszewska popadła od roku w trudności materjalne i zalegała z komornem.

Gdy wczoraj do mieszkania Sobiczewskiej zastukał komornik w asyście policjanta i tragarzy, Sobiczewska dostała obłędu. Zatarasowawszy drzwi zdemolowała doszczętnie urządzenie mieszkania a następnie połamane sprzęty wyrzuciła

przez okno na dziedziniec.

Odgłosy awantury ściągnęły olbrzymi tłum publiczności. Po wyważeniu drzwi, które zostały zatarasowane szafami i komodą policja musiała toczyć formalną walkę z chorą by ją obezwładnić i odwieść do szpitala.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Wesołego Alleluja
życzy Czytelnikom,
Przyjaciołom i Sympatykom naszego pisma
Redakcja i Administracja.

Pisma czeskie niezadowolone,
że Kaszycki „uciekł" do Krakowa.

MORAWSKA OSTRAWA, 31. 3. — Po wyroku uniewinniającym w procesach przeciwko Kaszyckiemu i Kulisiewiczowi prokurator zastrzegł sobie 3 dni do namysłu. Obecnie zgłosił on do sądu odwołanie od obu wyroków. Przeciwko Kaszyckiemu wpłynęły podobno do sądu dalsze doniesienia z niektórych gmin.

Niektóre pisma czeskie ubolewają nad tem, że obaj Polacy są już poza granicami Czechosłowacji.

Dobre serca robotników.
Zbiórki na rzecz ofiar strasznego pożaru.

Łódź, dn. 31 marca. Tragiczne skutki pożaru przy ul. Południowej do głębi wstrząsnęły całem społeczeństwem.

Współczucie dla nieszczęśliwych rodzin ofiar jest tak wielkie, że we wszystkich nieomal fabrykach robotnicy samorzutnie ze skromnych swoich zarobków

składają ofiary

aby pomóc tym, którzy od swoich najbliższych pomocy już nigdy nie otrzymają...

Wczoraj do rodzin tych zwróciła się delegacja robotników firmy Karol Sztajnert w osobach pp: Antoniego Tirche. Antoniego Szekliby, Józefa Majewskiego Zofji Rybickiej p. Kapeckiego, którzy podzielili 170 złotych i 12 groszy zebrane wśród swych kolegów.

Rodziny tragicznie zmarłych ofiar

ze łzami w oczach

dziękowały robotnikom za to gorące współczucie i szlachetną pomoc.

OFIARY DLA RODZIN TRAGICZNIE ZMARŁYCH ROBOTNIKÓW.

Na ręce Wojewody Łódzkiego Aleksandra Hauke-Nowaka złożyły następujące organizacje ofiary dla rodzin tragicznie zmarłych robotników w czasie pożaru fabryki Wienera:

Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego w Łodzi — 100zł. Kasa Samopomocy Urzędników Sp. Akc. I. K. Poznańskiego w Łodzi, — 120 zł. Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników — 10 zł.

Ostrzeżenie.

Warszawa, 31. 3. — Komisarz generalny Pożyczki Narodowej ostrzega przed nabywaniem kwitów na zapłacone raty Pożyczki Narodowej. Obligacje

są imienne

i będą wypłacane tylko tym osobom, które podpisały deklaracje i których nazwiska widnieją na kwitach.

Zagadkowy napad w sklepie.
OPRYSZKA NIE SCHWYTANO.

Łódź, 31. 3. — W dniu wczorajszym około godz. 5 popołudniu do sklepu z nabiałem 33-letniego Dawida Sendowskiego, przy ul. Limanowskiego 2, wpadł jakiś podniecony osobnik i zbliżywszy się do stojącego za ladą sklepową właściciela uderzył go trzykrotnie nożem poczem rzucił się do ucieczki. Całe zajście było dziełem sekundy i zanim znajdujący się w sklepie kupujący zdołali się zorjentować po tajemniczym napastniku nie pozostało śladu.

Sendowski odniósł dwie rany kłute głowy i trzecia ramienia. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, pozostawił Sendowskiego na miejscu.

Zawiadomiona o powyższem policja zajęła się odszukaniem tajemniczego napastnika.

Trzeci mezaljans w szwedzkiej rodzinie królewskiej.
Książe Bertin zaręczył się z mieszczanką.

Warszawa, 31. 3. W szwedzkiej rodzinie królewskiej zanosi się na 3-ci mezaljans. Nie przebrzmiały jeszcze echa małżeństwa drugiego syna szwedzkiego następcy tronu ks. Sigurda z panną Platzek, córką przemysłowca berlińskiego (najstarszy syn, Lenart już uprzednio ożenił się z panną mieszczańskiego rodu, rezygnując z praw do tronu), a już nadchodzi nowa wiadomość, że i

trzeci syn następcy tronu

ks. Bertin, mimo gróźb pozbawienia go praw książęcych, zaręczył się z panną Krystyną Brambek, pochodzącą z mieszczańskiej rodziny.

29 tys. fok na statku sowieckim.
Powrót z wyprawy łowieckiej.

Murmańsk, 31. 3. — Łamacz lodów „Sibirjakow" powrócił z wyprawy łowieckiej na foki, wioząc

29.000 fok

zabitych w ciągu 13 dni. W roku 1933 na Morzu Białem zabito około 89.000 fok grenlandzkich. Tegoroczny program łowów przewiduje

zabicie 150.000 fok.

W łowach brały udział łamacze lodu „Sibirjakow", „Siedow" i „Rusanow" oraz cała flotylla statków łowieckich. Poszukiwania stad foczych prowadzone były przy pomocy aeroplanów.

Następny numer „ECHA" ukaże się we wtorek o zwykłej porze.



Święcenie stołów świątecznych.

Rezurekcje w kościołach.

Łódź, 31. 3. — W dniu dzisiejszym tradycyjnym zwyczajem kapłani święcić będą pokarmy po domach. Święcenie rozpocznie się o godz. 8 rano i trwać będzie do wieczora.

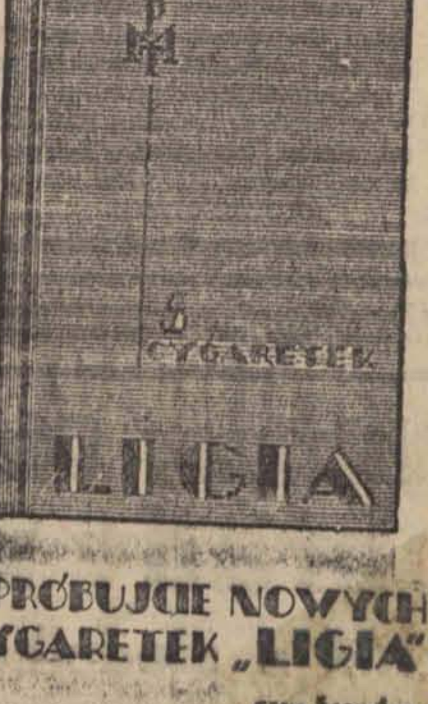
W ciągu całego dnia łodzianie odwiedzać będą Groby Chrystusa. Groby we wszystkich kościołach urządzone zostały niezwykle pięknie i toną

w powodzi kwiatów.

Rezurekcja we wszystkich kościołach katolickich w Łodzi rozpocznie się o godzinie 5 rano.

W katedrze św. St. Kostki nabożeństwo rezurekcyjne odprawi J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki, w poszczególnych zaś parafjach rezurekcje odprawią ks. proboszczowie.

Porządek nabożeństw w oba dni świąt we wszystkich kościołach tak samo jak każdej niedzieli czy w święta.



ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE SAPERÓW H. B. M. K.

Z okazji świąt Wielkanocnych, składają najserdeczniejsze życzenia ich Rodzicom, przyjaciołom oraz pięknym Łodziankom, niżej wymienieni saperzy Kompanji Szkolnej 2 B.M.K. w Legjonowie:

Saperzy: Opoczyński Mieczysław, Jaranowski Jan, Rosiak Wacław, Jajnas Władysław, Wieczorek Eryk, Uputas Stanisław, Sikorski Marjan, Szeffel Karol Nowak Zygmunt.



SENSACYJNA PREMJERA W CYRKU STANIEWSKICH W ŁODZI.

Olbrzymie namioty przy ul. ks. biskupa Bandurskiego 10, bogato przystrojone chorągwiami, zapełnią się jutro wybredną łódzką publicznością.

Czołową atrakcją będą najmądrzejsze słonie: Jenny i Piccolo — wszechstronni artyści, matematycy, tancerze, fryzjerzy itd.

Fenomenem XX-go wieku jest kapt. Smiths, człowiek o stalowej piersi, żywy cel dla pocisków armatnich, Japończycy z nadwornego teatru Mikada w Tokio oraz nadzwyczajny zespół włoski Italo Boys.

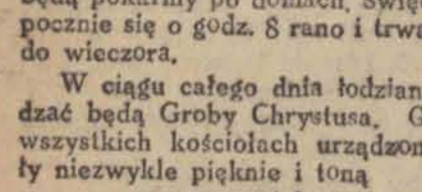
Ulubieńcy publiczności Bim-Bom, siostry: Marion i Irma z Folier Bergers w Paryżu zachwycać będą płeć męską.

Nadzwyczajna tresura arabskich koni p. E. Truzzi oraz 15 dalszych sensacyjnych numerów przewinie się przez arenę cyrkową.

Jednem słowem biesiada artystyczna jakiej Łódź jeszcze nie widziała.

Jutro w niedzielę 1-go kwietnia i w poniedziałek 2-go kwietnia b. r. po 2 przedstawienia o godz. 4.15 po poł. i 8.15 wiecz.

Rendez-vous całej Łodzi.



Święta w światku sportowym

Dwudniowe imprezy.

W czasie Świąt Wielkiejnocy odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

Niedziela, 1 kwietnia.

Piłka nożna, Boisko WKS. o godz. 16 mecz o mistrzostwo kl. A: Makabi — SKS, poprzedzony przedmeczem rezerw.

Poniedziałek, 2 kwietnia.

Piłka nożna. Boisko ŁKS, godz. 11: mecz o mistrzostwo kl. A: ŁKS Ib — Union Touring. Boisko Union Touringu przy ul. Wodnej o godz. 11 mecz o mistrzostwo kl. A: Hakoah — Wima; Boisko WKS, o godz. 11 mecz o mistrzostwa kl. A WKS—Widzew, o ... ŁTSG — Kaliski Kl. Sp. Wszys... cze o mistrz. kl. A, poprzedzą ... cze rezerw. Pozatem na prow... będą się mecze towarzyskie.

Gry sportowe.

Na boisku IKP przy ul. Og... od godz. 9 rano: mecze w siatk... koszykówkę męską i w hazenę.

Lekkoatletyka.

Na boisku ŁKS o godz. 16. w... no klubowe zawody lekkoat... ŁKS dla pań i panów.

Z ŻYCIA A. O. Z. S.

W pierwsze święto, 1-go kwietnia, A.O.Z.S. urządza w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 101 dla swych członków i wprowadzonych gości t. zw. „Jajko" wielkanocne, połączone z tańcami do białego rana.

Początek o godz. 22. Wejście 1,50 zł. Strój dowolny. Specjalne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Komenda A.O.Z.S. wzywa wszystkich członków Oddziału do bezwzględnego stawienia się w dniu 31ym b. m. o godz. 18 w lokalu oddziału.

ŚWIĄTECZNY PRZEBÓJ KINA ...RY".

Ruchliwa dyrekcja kina „... nie szczędząc kosztów sprowad... mowane ilustrowane nieśmiertelne... cydzieło Moniuszki „HALKA", ...łem rodzonego brata, genjalne... Kiepury, Wład. Ladisa.

Śpiewy, arje Halki, rozczul... głębi.

Uzupełnieniem programu je... weselsza komedja wojskowa ... tach „Flip i Flap w wojsku".



Pierwszy kościół chrześcijański.

Wi[redacted]zernik Pański.

Świątynia na Górze Oliwnej.

Jerozolima, w marcu. [...]zylika Grobu Pańskiego jest w [...] opuszczenia, a nawet ostatnio [...]ekci zwrócili uwagę na niebez[...]ństwo zawalenia się.

[...] jeszcze gorszej poniewierce ani [...]azylika Grobu Pańskiego znajdu[...] drugie, równie święte, równie [...] chrześcijaninowi miejsce, t. j. [...]ernik Pański.

[...]zywiście, ten pierwszy wieczer[...] czasów Chrystusa Pana już nie [...]e gdyż został zburzony przez ce[...]rzymskiego Hadrjana.

[...]rawdzie później odbudowała go [...]elena, ale i ten drugi gmach zo[...]burzony przez Persów.

[...]raz trzeci odbudowali go rycc[...]zyżowi i w tej postaci przetrwał [...]a dzisiejszego.

[...]etrwał! To znaczy, przetrwały [...] piękne sklepienie gotyckie.

[...] jakie koleje przechodził ten [...] i to miejsce, tak pełne najwznio[...]ch pamiątek?

[...] bowiem odprawiona została [...]rwsza msza św., którą była ostat[...] Wieczerza Pańska; tu Zbawiciel u[...]ił Najświętszy Sakrament Ołta[...] sam własnoręcznie rozdał ucz[...] swoim najpierwszą Komunję [...].

[...]ustanowiony został również Sa[...]nt Pokuty i Kapłaństwa. Tu Chry[...] Pan po swem zmartwychwstaniu [...]otnie ukazał się uczniom swym, [...]c przekonać wylęknionych, że [...]st tylko duchem, lecz rzeczywi[...] człowiekiem, jadł przed nimi ry[...] miód. Tu Chrystus wezwał

wątpiącego Tomasza,

[...]łożył rękę w bok Jego, a palce [...] miejsca, gdzie były gwoździe, Apo[...]aś widząc, że ma przed sobą nie [...]oś wielkiego proroka, czy cudo[...], lecz wprost istotę Boską, któ[...] władzę rozkazywać życiu i [...]ci, pada na kolana i wyznaje wy[...], bez zastrzeżeń: „Pan mój i [...] mój!"

[...] wreszcie, na tem miejscu, Duch [...]stępuje na Apostołów, którzy tu [...] pierwszy występują publicznie [...]racają około 3.000 Żydów.

[...]n gmach musi być uważany za [...]rwszy kościół chrześcijański.

[...]stety jednak znajduje się on **w rękach muzułmańskich** [...]ż od roku 1551.

[...] tym bowiem roku Arabowie si[...]ą wyrzucili Franciszkanów, którzy tu od dwustu lat mieli pieczę nad świętym przybytkiem — i zamienili go na meczet. A uczynili to dla tego, ponieważ uczeni żydowscy, wytłumaczyli Arabom, zresztą niezgodnie z prawdą, że za ścianą budynku znajduje się grób króla Dawida, którego muzułma nie mają w wielkiej czci, oraz, że nabożeństwa giaurów i modlitwy ich mącą temu wielkiemu królowi i prorokowi wieczny odpoczynek.

Wskutek tego do dnia dzisiejszego muzułmanie nie pozwalają chrześcijanom, zwiedzającym Wieczernik, ani uklęknąć, ani się przeżegnać, ani też głośno się modlić.

Co więcej. Gmach Wieczernika należy obecnie do pewnej rodziny arabskiej a klucze do gmachu znajdują się w ręku innej rodziny mahometańskiej. Obu przeto rodzinom chrześcijanie muszą się suto opłacać, aby zezwolono im wejść na chwilę do tego przybytku i cichutko się pomodlić.

A świat chrześcijański patrzy na to i milczy. Patrzy na to i milczy także protestancka wprawdzie, ale bądź co bądź chrześcijańska Anglja, której powierzono protektorat nad Ziemią Świętą. Milczy, gdyż boi się wszystkiego, co mogłoby urazić muzułmanów.

Jest w Jerozolimie jeszcze jedno miejsce, bardzo silnie związane z działalnością Chrystusa Pana. Jest to Ogrójec, który zresztą znajduje się już poza miastem.

Gethsemani, czyli po polsku tłocznia oliwy, było ulubionem miejscem Zbawiciela, który tam najchętniej spędzał czas na modlitwie.

Gdy wyjdziemy z miasta bramą wschodnią, która w starożytności nazywała się bramą owczą, a dziś przez Arabów zwaną jest bramą Sitti Miriam, czyli Panny Marji, schodzimy dość stromą drogą nadół, do doliny Cedronu, strumyka, który w lecie zupełnie wysycha.

Przekroczywszy Cedron, wkraczamy na podnóże Góry Oliwnej i po kilku minutach znajdujemy się przed ogrodem, który obecnie jest własnością OO. Franciszkanów.

W tym to właśnie ogrodzie znajduje się 8 starych drzew oliwnych które **Turcy zwolnili od podatku** jako znajdujące się na ulubionem miejscu proroka Jezusa.

O wiek tych drzew toczy się spór do dnia dzisiejszego. Drzewa bowiem oliwne są krępe i sękate, przypominające wyglądem swym nasze wierzby polskie i mogą osiągnąć wiek niezmiernie wysoki. Chociaż pień drzewa próchnieje i rozpadnie się, drzewo w dalszym ciągu wypuszcza z korzeni nowe pędy, tak, iż faktycznie jest ono prawie nieśmiertelnem.

Otóż niektórzy znawcy twierdzą, że drzewa w Ogrodzie Oliwnym liczą więcej, niż 2.000 lat. Inni znowu sądzą, że mają one tylko około 1.000 lat. W każdym razie można przyjąć jako pewnik, że drzewa te pamiętają czasy Chrystusa Pana, albo też wyrosły z korzeni drzew ówczesnych, czyli, że są ściśle związane z zaraniem chrześcijaństwa.

Tuż obok znajduje się świątynia zupełnie nowa, bo zbudowana dopiero po wojnie i konsekrowana w roku 1924, która — jak wykazały najnowsze badania — stoi na miejscu, gdzie Zbawiciel przed Męką Swoją krwawym zlewał się potem.

Aż do roku 1909 jako miejsce udręki Jezusowej czczono t. zw. Grotę Agonii, która znajduje się niedaleko, obok Grobu Matki Boskiej. To mylne mniemanie utrzymywało się mniejwięcej przez 600 lat.

Dopiero w roku 1909 Franciszkanie nabyli grunt, przytykający do Ogrodu Oliwnego, a gdy chcieli kopać fundamenty pod mur który miał otoczyć to miejsce, natknęli się zupełnie przypadkowo na fundamenty kościoła, wzniesionego przez krzyżowców.

Po wojnie postanowili przeto odbudować ów kościół, na co katolicy Ameryki Północnej zebrali odpowiednie fundusze. W r. 1920 zaś, przy kopaniu fundamentów, natrafiono na resztki kościoła, zbudowanego przez Św. Helenę, a zburzonego w późniejszych wiekach przez Persów.

Wykopaliska te dostarczyły dowodów, wykluczających wszelkie wątpliwości, że na tem właśnie miejscu Chrystus Pan po raz ostatni przed męką Swoją się modlił.

I powstała tu ostatecznie świątynia nowa, zbudowana na tem samem miejscu, na którem wzniosła bazylikę ku czci Jezusa, cierpiącego w Ogrójcu, święta cesarzowa Helena. Znaleziono nawet mozaikę podłogi z owych czasów i dokładnie przystosowano do niej nową mozaikę.

R. C.

Tragedja rannego bankowca.

Beznadziejna miłość dwojga nieszczęśliwych.

W sanatorjum w Hauteville pod Paryżem 24-letni młodzieniec zabił z litości jedną kulą rewolwerową

nieuleczalnie chorą 20-letnią dziewczynę,

a następnie drugą kulą sam się postrzelił w zamiarze samobójczym. Morderca Jan Astier, był dawniej urzędnikiem w wielkim banku paryskim, a od trzech kwartałów pozostawał w leczeniu senatoryjnem. — Okoliczności wśród jakich się tam dostał były naprawdę tragiczne. Astier padł ofiarą napadu bandyckiego na bank, wykonanego z niezwykłym sprytem i przebiegłością.

Pewnego dnia zatrzymał się przed bankiem, leżącym w okolicy wielkiej opery, duży samochód z pięciu mężczyznami. Naprzód wysiadło dwu z nich w cylindrach i frakach. W samochodzie znajdował się aparat

do zdjęć kinematograficznych.

Trzeci mężczyzna zabrał się do nakręcania sceny przed gmachem banku. — Wielki tłum ciekawych zebrał się zaraz na ulicy, a trzej policjanci patrolujący w kolicy z własnej inicjatywy utrzymywali porządek.

Gdy dwaj panowie we frakach odgrywali krótką scenę przed bankiem dwaj inni, wyglądający z maskami na twarzy, jak bandyci w filmie kryminalnym, wkroczyli do banku. Publiczność i policjanci myśleli, że to należało do kręconego właśnie sztucznego dramatu. Tymczasem wewnątrz gmachu rozegrał się

rzeczywisty dramat.

Zamaskowani mężczyźni wyciągnąwszy rewolwery, wypędzili z halu na ulicę 5 interesantów i steroryzowawszy kasjera, zabrali cały pakiet leżących na jego stole banknotów.

Jedynym urzędnikiem, który usiłował stawiać opór, był właśnie Astier. Jeden z bandytów

strzelił do niego

i zranił go śmiertelnie. Napędzeni klienci banku, znalazłszy się na ulicy i widząc aparat filmowy mieli wątpliwość, czy to są zdjęcia, czy napad. Nie zwrócili się jednak do policjantów,

obawiając się ośmieszenia.

Nagle dwaj zamaskowani bandyci wyszli z gmachu. Kręcenie filmu przerwano i czterech mężczyzn wskoczyło do samochodu, który ruszył pędem wśród rozstępującego się tłumu.

Wszyscy spokojnie obserwowali, jak samochód wpadł za zakręt ulicy i zniknął. Tłum powoli rozchodził się, a policjanci opuścili swoje stanowiska. Po dłuższej chwili dopiero powstało przed bankiem nowe zamieszanie. Urzędnicy podnieśli krzyk i dzwonili po policję pogotowie ratunkowe. Zanim władze zjawiły się, bandyci byli za siódmą rzeką. Nie złapano ich wogóle, chociaż policja wszystko robiła, aby ich dostać. Był to jeden z najsensacyjnych napadów w Paryżu w 1933 r.

Rannego Astiera uratowano od śmierci i wysłano do sanatorjum w Hautville. Tam poznał on Marje Eryle, chorą na jakąś chorobę kobiecą. Oboje namiętnie

zakochali się w sobie.

W międzyczasie jednak stan dziewczyny tak się pogorszył, że lekarze zrezygnowali z dalszych prób ratowania jej.

Gdy Astier dowiedział się o tem rozpacz jego była bezgraniczna. Chcąc skrócić straszne męczarnie ukochanej, zabił ją podczas wizyty w pokoju i sam się postrzelił. Stan jego jest beznadziejny.

Najlepszy skoczek świata.



ZYGMUNT RUUD,
znany narciarz norweski skoczył w Ratege-Planica (Jugosławja) na 92 metry, bijąc tem samem rekord świata o 5 metrów.

Anastazja Drewnowska.

Katastrofa

POWIEŚĆ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

[...]sia Szreniawianka przedstawiła swemu [...]rzystojnemu porucznikowi — lotnikowi [...]zyjaciółkę Halę, która zakochała się w [...] pierwszego wejrzenia.

[...]niawa usłyszał przez telefon intymną [...]ę swej narzeczonej Niki z innym męż[...] [...]okoiła jednak jego podejrzenia i za[...]go do siebie.

[...]m wszyscy znaleźli się na wywczasach [...]mierzu. Nika flirtowała, aby pobudzić za[...] Szreniawy.

[...]an przyjechał do Warszawy i zapytał [...] o Nikę. Dowiedziawszy się, że jest [...]erzu natychmiast tam wyjechał.

*

[N]ika promieniała, a czując na so[...] warcie zachwycone lub ukradkowe spojrzenia mężczyzn, wychodziła [...]stu z siebie. Miotały nią sprzecz[...]zucia. Z jednej strony chciała w dalszym ciągu rolę damy, z [...]ej zaczynała w niej brać górę [...]ologja kokoty. Szczególnie sil[...]yła pokusa pokazania „damom" [...]oć one „lepsze" od niej, to ona [...]iejsza i niech tylko zechce, a od[...]m wszystkich „adoratorów". Mo[...] zrobić bez trudu. Wyglądała [...]jawisko, wyczarowane wyobraź[...] poety.

[...]ni się spostrzegła, jak zaczęła [...]ezczelna. Zazwyczaj starała się [...]ele mówić, żeby czasem nie [...]pnąć" czego niepotrzebnego, a [...]biała oczami i śmiechem. Śmia[...] ślicznie, srebrzyście, naturalnie. [...] wszakże język się jej rozwią[...] Nawet zapomniała mieć na oku [...] która odznaczała się wielką pro[...] ducha i najwięcej lubiła być so[...] Asia też była ładna, ale nie taka [...]iostra. Miała gorszą cerę, gorszą figurę, proste niezbyt bujne włosy, rzadkie zęby, nogi grube w kostkach i szerokie, krótkopalce ręce. Lecz pomimo tych wad mogła uchodzić za bardzo przystojną dziewczynę, zwłaszcza, że była silna, zdrowa, bardzo żywa i ogromnie zwinna w ruchach.

— Krysiu zwróciła się Nika do siostry narzeczonego („tykała") ją jakoś dziwnie prowokacyjnie) — coś ty taka zamyślona? Ja wiem, dlaczego. Może powiedzieć?

Przy tych słowach zrobiła ogniste oko do pana Zygmunta, który, jak wyczuła, starał się na nią nie patrzeć tylko ze względu na Krysię, ale jak czasem spojrzał, to więcej niż wymownie.

Krysia chciała udać, że nie usłyszała, lecz spojrzenie Bohdana przywołało ją „do porządku".

— O... nic... Lubię patrzeć na płynącą wodę.

— Dziwne upodobanie.... Ty zawsze lubisz na coś patrzeć, to na wodę, to na chmury, to na wiatr...

Zachichotała, rada z własnego dowcipu.

A pani, panno Niko, na co pani lubi patrzeć? — zapytał student, który jak się potem zwierzyła przed siostrą byłby się do niej „przystawił na amen", gdyby nie wzgląd na Szreniawę.

— Pewnie w lusterko, panno Niko? — wtrącił szwagier Hali.

Nika obdarzyła go wdzięcznem spojrzeniem.

— W oczy narzeczonego, panno Niko, prawda? — rzekł znów student.

— Zgadujmy — zaśmiał się szwagier Hali.

— Zgadujcie, panowie. Ja nie powiem — wdzięczyła się Nika.

— Ja też wiem, ale nie powiem — wyrwał się pan Zygmunt.

— O! — mruknęła ironicznie Krysia i umilkła.

Nika, mierząc ją złośliwie kątem oka, odpowiedziała:

— Pan Zygmuś zgadł.

Miała ten znaczący zwyczaj, że świeżo poznanych mężczyzn traktowała z miejsca poufale. Że to się nie godziło z „dobrym tonem", jeszcze się nie zorjentowała.

„Pan Zygmuś", zaskoczony tą aż nazbyt wyraźną zachętą, zaczerwienił się lekko, poprawił na ławce, spojrzał na Krzysię i odpowiedział:

— Umiem czytać w myślach.

— O!!! — zapiała Nika. — No, to niech pan powie, co pan przeczytał w moich.

Pan Zygmunt przyparty w ten sposób do muru, zaczerwienił się bardziej i wyjąkał:

— Mógłbym się omylić. Powiem tylko pani.

Nika wstała ze swojej ławki i wlokąc za sobą ażurowy szal, przysiadła się do pana Zygmunta, tak bliziutko, że oparła się obnażonem ramieniem o jego ramię. Młody ziemianin, zobaczywszy przed sobą skandalicznie śmiały, lecz piękny dekolt, zrobił się poprostu purpurowy. Nika, hałaśliwie rozbawiona, nachyliła do jego twarzy zgrabne uszko, odgarniając włosy w taki sposób, żeby go musnęły po policzku.

— No, proszę mi powiedzieć na uszko, No, proszę!

Nagle spostrzegła, że przeholowała. Bohdan patrzył na nią srogim wzrokiem, a Krysia, zaciskając nerwowo ręce, mówiła coś szybko do Hali.

Wstała więc i przesiadając się na dawne miejsce, rzekła, zlekka wyzywająco:

— Lubię patrzeć na zazdrosne kobiety.

Przypieczętowała te słowa jeszcze jednem okiem pod adresem pana Zygmunta, tak ognistem i jednocześnie pogardliwem i wyzywającem, że odczuł je bardzo dotkliwie. Od tej chwili ignorowała go z całą perwersyjną konsekwencją kobiety, która wie, że zwyciężyła i że doreszty więcej dokaże lekceważeniem niż kokieterją. Pan Zygmunt dał się nabrać na tę sztuczkę. Dotknięty do żywego, myślał tylko o tem, jak się z nią rozprawić. Tak to sobie zdefinjował. O Krysi, do której przecież przyjechał, prawie zapomniał. Rozmawiał z nią z roztargnieniem i zupełnie nie okazywał zachwytu, czy czułości.

Nika tymczasem poprosiła Bohdana, żeby usiadł przy niej. W ostatnich dniach zaczęły jej chodzić po głowie nowe plany. Nareszcie wepchnęła się między „lepszych" i, oszołomiona powodzeniem, wyobrażała sobie wspanialsze możliwości niż Szreniawa. Ale wobec tego lepiej go nie drażnić, bo mógł jeszcze co popsuć. Była więc dla niego szczególnie słodka. On cieszył się tem, lecz odczuwał w niej intuicyjnie zmianę, która go niepokoiła. Zmiana polegała na tem, że Nika, będąc pewniejszą siebie, mniej sobie z niego robiła. Ani on, ani ona nie uświadamiali sobie tego wyraźnie, lecz rezultat był taki, że Bohdan, pomimo jej niezwykłej czułości, lękał się o swoje szczęście, bardziej niż kiedykolwiek. Chodził jak nieprzytomny i coraz rzadziej zwierzał się przed Krysią.

— No, nie jestem dobrą! — szepnęła, patrząc mu w oczy. — Nie boisz się chyba, że cię zdradzę? No, nie marszcz się tak!

Bohdan wziął w milczeniu przezroczysty szal i zarzucił jej na ramiona.

— Co mnie tak okrywasz? Przecie nie zimno.

Krysia rozmawiała półgłosem z Halą. Były obie w okropnych humorach i ledwie to ukrywały. Biedna Hala miała wyraz twarzy męczennicy. Zresztą ostatnio ogromnie schudła i zmizerniała. Krysia wyrzucała sobie, że ją ściągnęła do Kazimierza. Bo co mogło z tego wyjść? Krysia jeszcze się łudziła, że Bohdan się rozczaruje do Niki, Hala już nie. Może inna kobieta na jej miejscu próbowałaby jeszcze walczyć, ona była na to za bierna. Przy tem wszystkiem fizyczna wspaniałość Niki przygniatała ją tak dalece, że pomimo bardzo ujmującej powierzchowności, czuła się brzydka i nędzna. Tak się w niej wszystko pogmatwało, że, gardząc Niką, była gotowa przyznać jej nad sobą wszelką wyższość.

Nika widziała, że „rozżarła" na siebie wszystkie kobiety, ale że mężczyźni wszyscy byli pod jej urokiem. Kusiło ją, żeby ten triumf demonstrować.

— Głowa mnie boli — zwróciła się do szwagra Hali. — Czy pan doktór nie ma przy sobie jakiego proszku? Niech pan zobaczy, czy nie mam czasem gorączki.

Doktór wstał i pochylił się nad nią z wyraźnem rozczuleniem, przytem dotknął delikatnie jej czoła.

— Nie mamy gorączki, panno Niko, a proszek się znajdzie. Pewnie zjedliśmy za dużo czekoladek. Izo — zwrócił się do żony — miałaś przy sobie proszek na ból głowy?!

Pani doktorowa sięgnęła w milczeniu po torebkę. Jej chłodna twarz była tak wymowna, że Nika roześmiała się znacząco:

— Nie, dziękuję, już mi przeszło. Niech pan doktór wraca do żony. Ją głowa boli.

I nachyliła się znów do narzeczonego.

— Dobrze idzie — myślała. — Wszystkie trzy, utopiłyby mnie w łyżce wody. Krysi odbiła konkurenta... Doktorek też, żeby się nie bał żony... Ten student nie spuszcza ze mnie oczu... Co za wspaniała wycieczka!

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Miejskie władze szkolne przygotowują się do przejęcia do szkół powszechnych dzieci, które w r. b. podlegają obowiązkowi powszechnego nauczania i których zapisy odbędą się w kwietniu. Jak wiadomo, w roku szkolnym 1933-34 z trudem udało się zapewnić odpowiednią liczbę pomieszczeń uczniom szkół powszechnych. W ciągu bieżącego roku szkolnego uzyskano ogółem 80 izb. Władze miejskie czekają obecnie bardzo poważne zadania. Z jednej strony trzeba będzie zapewnić odpowiednią ilość pomieszczeń szkolnych na r. 1934-35 ze względu na naturalny przyrost dzieci z drugiej zaś musi być realizowany plan stopniowego przejścia z nauczania wieczorowego przy świetle sztucznem, na nauczanie dzienne. Jak wiadomo, obecnie bowiem wykłady we wszystkich szkołach odbywają się na dwie zmiany. Chodzi więc m. in. o to, by wykłady odbywały się tylko w dzień. Potrzeba jednak na to prawie tyle samych nowych pomieszczeń szkolnych, ile obecnie posiada miasto. W związku z temi planami pozostaje budowa wielkiego gmachu szkolnego przy ul. Strzeleckiej (23 izby), ponadto w przygotowaniu są plany przerobienia zakładu św. Teresy na Żoliborzu

* * *

Koszty utrzymania w Warszawie wykazały w lutym r. b. nieznaczny wzrost wskutek podrożenia żywności oraz opału i światła. Ogólny wskaźnik kosztów utrzymania w Warszawie, biorąc za podstawę rok 1928 = 100, wynosił w lutym r. b. 68.9 wobec 68.7 w styczniu r. b. Wskaźnik w lutym 1933 r. był wyższy, wyrażał się bowiem cyfra 72.5. Wskaźniki poszczególnych artykułów przedstawiały się w lutym następująco (w nawiasie liczba ze stycznia r. b.): żywność 55.3 (54.8), alkohol, tytoń 101 (101) opał, światło 96 95.4) komorne 159.5 (159.5), odzież, obuwie 58.3 (59,1), inne 95.4 96.7).

* * *

W teatrze Wielkim odbyła się niebywała uroczystość. Nestor pianistów polskich, prof. Aleksander Michałowski obchodził 65-lecie swej pracy artystycznej. Obchód jubileuszowy odbył pod protektoratem Marszałka Piłsudskiego i pod honorowem przewodnictwem prezesa Rady Ministrów J. Jędrzejewicza i zawierał w programie obydwa koncerty Chopina, które wykonał jubilat.

KRATECZKI.

MIŁOŚĆ WOLANTA.

Bój na ulicy.

Usposobienie człowieka zmienia się i często i szybko. Obecnie wiele tysięcy młodych ludzi z ósmych klas nie mogą się doczekać lata, kiedy to z maturami w kieszeni będą sobie wyobrażali że są dorosłymi ludźmi, których czeka samodzielne życie. Za lat kilka czy kilkanaście wspominać będą z żałością „dawne, dobre" czasy, kiedy to nie mieli innych zmartwień poza wypracowaniem szkolnem, kiedy tata martwił się o pieniądze, kiedy, słowem, życie było piękne i nieskomplikowane.

Nazwa „świadectwo dojrzałości" jest absolutnie niesłuszna. To, że młody człowiek poznał mniej lub więcej powierzchownie tajniki trygonometrji, albo że wie lub przynajmniej wmówiono w niego, że wie, o czem myślał Wyspiański pisząc „Wesele", nie daje jeszcze młodzieńcowi dojrzałości a w każdym razie dojrzalości życiowej: Z tych względów egzaminy maturalne winny obejmować szereg przedmiotów, których znajomość może ostatecznie upoważniać do miana dojrzałości i doświadczenia.

I tak więc powinny być egzaminy z przedmiotów takich:

1. Nauka pożyczania pieniędzy: Cykl wykładów pierwszorzędnych fachowców z tej dziedziny z podziałem na grupy: a) pożyczki pięciozłotowe, b) pożyczki do 50 złotych, c) do 100 złotych, d) afery poważniejsze. Każdy dział prowadzi spec, zaangażowany z przed Grand-Hotelu w kategorji pierwszej, z Grand-Cafe w kategorji drugiej, z Malinowej w trzeciej. Czwarta kategorja lokuje się wszędzie, gdzie się da.

II. Nauka ochrony przeciwgazowej i przeciwwierzycielowej. Ochrona przeciwgazowa może być przekazana LOPP, przeciwwierzycielom zaś mnie. Za wysoki poziom wykładów i wartość nauk gwarantuję. Wykłady mogą być ilustrowane przezroczami, wyobrażającemi plastyczne sposoby ukrywania się w domu i w biurze, zachowania się wobec wierzyciela, uśmiechania się do niego, robienia miny tragicznej, lub wesołej, chytrej czy lekkomyślnej.

III. Nauka pisania weksli w ten sposób, aby po proteście można było zakwestjonować ich ważność.

IV. Jak się uchronić przed małżeństwem.

Wykłady te, niezmiernie ważne są doniosłe z tego względu, że wielu młodych ludzi w VII i VIII klasie gwałtownie kocha się w różnych dziewczynkach, z którymi zamierzają się natychmiast po skończeniu szkoły żenić. Do wykładów tych należy bezwzględnie sprowadzić kilka co jaskrawszych małżonków — okazów, którzyby swoim wyglądem i opowieściami odstraszali młodzieńców od nierozważnego kroku. Należy również wyświetlać krótki film, przedstawiający młodą pannę oraz tę samą pannę po upływie lat 20, jako starą jędzowatą megerę.

V. Nauka zachowania się w towarzystwie. Ten cykl podzielić należy na kilka „podsekcyj": a) czego nie należy mówić w towarzystwie b) postępowanie wobec młodych panienek i zapobieganie skutkom. c) szacunek dla starszych (nie należy np. mówić: stary idjoto, gdyż starszy pan może się obrazić spowodu słowa stary).

POBITA DZIEWICA.

Poniższa historja jest właściwie również przeznaczona dla młodych kandydatów na „dojrzałych" ludzi, dotyczy bowiem miłości ludzi, którzy z racji swej miłości i niedoświadczenia zmuszeni są korzystać z usług dziewic, dla których miłość jest tak samo dobrem zajęciem jak prowadzenie fabryki czy sprzedaż warzyw.

Niestety nieznana mi jest ilość lat Władysława Wolanta, jednakże musi to być człowiek doświadczony, gdyż usiłuje on płatną miłość przeprowadzać w sposób bezpłatny. Wolant wychodzi z założenia, że zdobywanie t. zw. niezawsze słuszne, uczciwych kobiet jest zbyt żmudne, wobec czego należy używać kobiet, które nie robią sobie zbytnich ceregieli z rzeczy niewiadomo właściwie dlaczego, uważanych przez niektóre kobiety za szczególnie cenne.

Wolant ostatnim razem postanowił spędzić parę miłosnych chwil z Władysławą Piekarczyk, która nie była od tego, żądała jedynie niewielkiego zresztą ekwiwalentu pieniężnego. Gdy jednak już było „potem" Wolant płacić nie chciał. Gdy Władzia zaczęła gwałtownej domagać się gotówki, Wolant szpetnie jej nawymyślał i dziewicę pobił.

Sąd Grodzki skazał Władysława Wolanta na 2 tygodnie aresztu i 20 złotych grzywny.

Jerzy Krzecki.

Wziąć serce trupa...

Makabryczna wyprawa panny.

Z Warszawy donoszą:

Pewnego dnia październikowego w ub. roku do Józefa Lusickiego, pilnującego cmentarza ewangelickiego na Woli w Warszawie, przybiegło dwóch bawiących się na cmentarzu chłopców i opowiedzieli, że jeden z grobów jest rozkopany, trumna rozbita a zwłoki

wyciągnięte na wierzch.

Dozorca udał się na wskazane miejsce i ujrzał obraz, mrożący krew w żyłach.

Pogrzebane dnia poprzedniego zwłoki Zygmunta Palmasa, były istotnie wyciągnięte na wierzch i okrutnie zbezczeszczone. W piersi trupa widniała głęboka rana, zadana prawdopodobnie siekierą. Wezwane natychmiast władze sądowe i prokuratorskie, ustaliły dziwny fakt. — Stwierdzono mianowicie, że jakaś zbrodnicza ręka dokonała sekcji trupa, **wyjmując serce.**

Władze śledcze stanęły wobec ponurej zagadki. Początkowo przypuszczano, że ohydna profanacja zwłok była aktem zemsty na nieboszczyku. Aresztowano nawet pewną osobę, która za życia Palmasa miała z nim częste scysje, osoba ta jednak wykazała się niezbitem alibi.

Dopiero w dwa tygodnie po wypadku do sądu grodzkiego wpłynęła skarga niejakiej Antoniny Paradowskiej przeciwko 38-letniej Marji Mikołajczykównej o zniszczenie pożyczonego naczynia kuchennego. Na rozprawie Paradowska zeznawała, że dała M. garnek, który po zwróceniu tak cuchnął „trupem", że **trzeba go było wyrzucić.** Zapytana o datę wypożyczenia Paradowska odpowiedziała bez żadnej ubocznej myśli, że działo się to w tym dniu właśnie, gdy znaleziono rozkopany na cmentarzu grób.

Usłyszawszy te słowa Mikołajczykówna zbladła i straciła przytomność. W mieszkaniu, które zajmowała „kątem", znaleziono podczas rewizji w puszcze cuchnącą masę, z posiadania której M. nie potrafiła się wytłumaczyć. Gdy wreszcie zabrano ją do aresztu, wyznała, że to ona

dopuściła się zbrodni.

Śledztwo ustaliło, że Mikołajczykówna jest ogarnięta psychoza na tle swego staropanieństwa. W koszyku na ulicy kupiła broszurę, zatytułowaną: „Sekret miłości". W jednym z rozdziałów tej broszury wyczytała, że „aby zdobyć sobie powodzenie u mężczyzn, należy wziąć serce trupa przystojnego mężczyzny, utłuc w garnku żelaznym, a potem wysmarować się na noc cieczą, która spłynie z naczynia".

Mikołajczykówna upatrzyła sobie odpowiedni moment do wykonania zbrodni, a następnie postąpiła według zaleceń broszurki.

Obecnie prokuratura warszawska sporządziła już akt oskarżenia przeciwko zbrodniarce, która zdradza zreszta objawy zwyrodnienia umysłowego.

RADJO-KĄCIK.

DZIS WIECZOREM:

RASZYN.

16.10 Utwory religijne Stan. Moniuszki w wyk. chóru I Miejskiego Koła Śpiewaczego i ork. smyczkowej P. R.
16.40 „Przegląd wydawnictw".
16.55 Koncert w wyk. ork. symf. P. R.
17.35 Śpiewy religijne w wyk. chóru „Lutnia Warszawska".
17.50 Pogadanka rolnicza.
18.00 Odczyt p. t. „Męka Pańska w sztuce", wygł. dr. J. Puciata-Pawłowska.
18.20 Transkrypcje L. Stokowskiego utworów J. S. Bacha (płyty).
19.00 Program na dzień następny.
19.05 Rozmaitości.
19.20 Dokąd jechać w święto?
19.25 Felieton aktualny.
19.40 Wiadomości sportowe.
19.43 Komunikat śniegowy z Krakowa.
19.47 Dziennik wieczorny.
20.00 „Myśli wybrane".
20.02 „Rozmyślanie Męki Pańskiej". Audycja religijna.
W przerwie Rozmyślania wielkopiątkowe wygłosi Artur Górski (Felj. lit.)
22.00 Słuchowisko p. t. „Św. Franciszek z Asyżu" podług T. Sygietyńskiego.
22.40 Muzyka religijna (płyty).
23.00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotniczej i komun. policyjny.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

17,50—18,00 Repertuar teatrów i komunikaty

SOBOTA.

RASZYN.

7.00 Sygnał czasu i pieśń poranna.
7.05 Gimnastyka.
7.25 Muzyka poranna (płyty).
7.35 Dziennik poranny.
7.40 D. c. muzyki z płyt.
7.55 Chwilka gospodarstwa domowego.
8.00 Program na dzień bieżący.
11.40 Przegląd prasy polskiej.
11.50 Repertuar teatrów warszawskich.
11.57 Sygnał czasu i hejnał.
12.05 Muzyka popularna (płyty).
12.30 Wiadomości meteorologiczne.
12.33 D. c. muzyki z płyt.
12.55 Dziennik południowy.
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Wiadomości gospodarcze.
15.40 „Skrzynka Strzelecka".
15.55 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa.
16.00 Audycja dla chorych.
16.40 Lekcja jęz. franc. L. Roquigny.
16.55 Płyty.
17.05 XXII-gi koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski".
17.50 Przegląd roln. prasy kraj. i zagr.
18.00 Nabożeństwo rezurekcyjne z Katedry na Wawelu oraz bicie dzwonu Zygmunta. (Tr. z Krakowa).
19.00 Program na dzień następny.
19.05 „Polskie posty", wygł. p. W. Bunikiewicz (feljeton).
19.20 Muzyka z płyt.
19.45 Skrzynka pocztowa techniczna.
20.00 „Myśli wybrane".
20.02 Koncert w wyk. ork. symf. P. R.
21.00 „Rozmowa wieczorna" Mickiewicza (kw. poetycki).
21.20 Koncert muzyki polskiej.
22.00 Koncert chóru żeńskiego „Gregorjanum". Słowo wstępne wygł. ks. prof. Nowacki.
22.30 Muzyka salonowa z płyt.
23.00 Wiad. meteorol. dla komunikacji lotniczej i kom. policyjny.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

11.50—11.55 Wiadomości bieżące.
15.30—15.40 Kom. Izby Przem. Handlowej.
17,50—18,00 Repertuar teatrów i komunikaty

Uczeń przebity sztyletem

17-letniego napastnika aresztowano.

Z Tarnopola donoszą:

W parku miejskim bawił się piłką nożną uczeń 7 klasy szkoły powszechnej Józef Górnicki, liczący lat 14. Przechodzący podówczas tamtędy 17-letni Stanisław Suchy bez zajęcia chciał wyrwać ową piłkę. Gdy uczeń stawiał mu opór, nie chcąc oddać piłki Suchy przebił go sztyletem i uciekł. Napastnika przytrzymano i odstawiono na policje, zaś nieszczęśliwego ucznia w stanie groźnym odwieziono do szpitala.

ROYER REGIS.

Odważny przechodzień

Pan Marjan Meleriot późnym wieczorem wracał z kina.

Raz na tydzień tylko zwykł był pozwalać sobie na ten wybryk — jedyną coprawda rozrywkę w monotonnem jego samotnem starokawalerskiem życiu.

Dziwak trzymał się zdala od ludzi nie otrzymując nawet żadnych stosunków z kolegami z liceum, których kilku przebywało w Paryżu.

Zależnie od treści oglądanego filmu pan Marjan człowiek dość wrażliwy z natury wracał za każdym razem pod innem wrażeniem z kina: jeśli film był humorystyczny stary kawaler śpieszył do cichego swego domu z twarzą rozweseloną i okrągłym upasionym brzuszkiem trzęsącym się od tłumionego śmiechu.

Film sentymentalny natomiast rozmarzał go. Idąc powoli, z powagą na różowej i tłustej twarzy myślał o cudownych przygodach miłosnych, których nie dane mu było zaznać w swem jednostajnem życiu przeciętnego mieszczucha.

Pewnego wieczora nakręcano w kinie, do którego pan Marjan uczęszczał stale, jeden z tych małoprawdopodobnych wyczynów bohaterskich, emocjonujących mimo to publiczność.

Pan Marjan opuścił widownię w niezwykłym stanie duszy: pełen odwagi i heroizmu, gotów był z narażeniem bodaj życia stanąć w obronie bliźniego.

Z jasno oświetlonego bulwaru, wciąż pod silnem wrażeniem filmu skręcił w ciemniejszą ulicę, stamtąd w małą wąską i pustą, zrzadka tylko latarniami oświetloną uliczkę.

Sto metrów zaledwie dzieliło go od domu, gdy rozległ się przeraźliwy krzyk kobiecy.

Pan Meleriot stanął jak wryty na chodniku.

— Ratunku! Ratunku! — wołano rozdzierającym głosem.

Odwróciwszy się w stronę skąd głos dochodził stary kawaler dojrzał dwie niewyraźne sylwetki szamoczące się z sobą w półcieniu. Z laską więc wzniesioną do góry rzucił się bez namysłu na pomoc tak prędko oczywiście, jak pozwalała mu tusza i przykrótkie nieco nogi wołając:

— „Jestem! Jestem!

Nadbiegł w chwili, gdy osobnik w czapce z daszkiem uciekał; napastowana przezeń kobieta osunęła się panu Meleriot drżąc i płacząc w ramiona.

— Ach! Panie! — szepnęła głosem urywanym — pan ocalił mi życie! Ten opryszek zaczepił mnie brutalnie... Chciał wyrwał mi torebkę z ręki... Groził mi rewolwerem... Zabiłby mnie gdyby nie pan z pewnością... Jakże się odwdzięczę?...

W słabem świetle oddalonej latarni pan Meleriot przyjrzał się nieznajomej: przywiędła nieco twarz jej nie była jednak brzydką a ręce zarzucone na szyi starego kawalera były miękkie i ciepłe.

Lecz pan Meleriot dość słabo reagując na te wdzięki niewieście rozmyślał nad tem, jak poratowawszy w potrzebie pozbyć się damy i wrócić co prędzej do siebie.

Na to nadszedł policjant i zastawszy kobietę w objęciach pana Meleriot zażądał wytłumaczenia sytuacji.

Nieznajoma opowiedziała mu szczegółowo swą przygodę unosząc się nad bohaterskim postępkiem swego zbawcy, który rad, że zostawia ją pod dobrą opieką wymknął się ukradkiem do domu.

Następnego ranka bohater wczorajszy zapomniawszy o swym nocnym czynie heroicznym, w szlafroku i pantoflach popijał mleczną kawę, którą mu odźwierna jego przyniosła, czytając równocześnie gazetę.

Nagle wzrok jego przykuła następująca krótka wzmianka:

„ Nocy ubiegłej w dzielnicy Batignolles p. L. C. idącą ciemną uliczką zaczepił jakiś nieznany osobnik, który uciekł nie zdążywszy ograbić ją dzięki interwencji odważnego przechodnia. Ten bowiem, jakkolwiek nie posiadał broni przy sobie pośpieszył z laską jedynie napastowanej na pomoc poczem oddawszy ją policjantowi w opiekę oddalił się natychmiast nie wyjawiając swego nazwiska".

— Hm! To ja, do kroćset! — myślał Meleriot — jestem tym „odważnym przechodniem".

Dlaczego u licha, nie pozostałem przy spisywaniu protokółu? Z jakiej racji mam kryć się z tem, że ocaliłem życie bezbronnej kobiecie? Czemu nie miałbym wyjść z ukrycia? Zwrócić na siebie uwagę? Gdyby nazwisko moje figurowało w pismach mogłoby mi to przydać się w przyszłości. Kiep ze mnie i kwita!

Niezadowolony z siebie postanowił poprawić swą omyłkę objaśniając odźwierną swą, sąsiadów, kolegów w biurze, kupców u których robił zwykle zakupy, wszystkich na wszystkie strony jednem słowem, że owym „odważnym przechodniem" był on, Marjan Meleriot we własnej osobie.

W tydzień potem, gdy „odważny przechodzień" wybierał się na obiad wieczorem rozległ się dzwonek w przedpokoju.

Osobiście otworzywszy drzwi ujrzał damę. Nie poznał w niej jednak kobiety, której przyszedł z pomocą przed tygodniem.

— Pan Marjan Meleriot, nieprawdaż? — spytała nieznajoma.

— Do usług pani! — odparł stary kawaler uprzejmie.

— Jestem Lucyna Cavalier. Dziś dopiero dowiedziałam się adresu pańskiego. Wybaczy pan zatem, że tak późno przychodzę podziękować memu zbawcy — mówiła dama ściskając rękę starego kawalera serdecznie.

Pan Meleriot wzruszony wprowadził przybyłą do gabinetu, gdzie usadowiwszy ją wygodnie przyglądał się jej z ciekawością.

Ubrana dziś starannie, z pewną kokieterją nawet, z włosami zondulowanemi ładnie, uperfumowana i upudrowana, wyglądała młodo i ponętnie.

— Warta grzechu! — pomyślał Meleriot karcąc się jednak wnet za niktczemne uczucie.

— Pan jest zacnym człowiekiem — ciągnęła tymczasem Lucyna Cavalier dalej — człowiekiem z sercem; to też chcę zwierzyć się panu z czemś:

— Proszę! Słucham! — podchwycił pan Marjan z ręką na sercu.

— Z tem mianowicie, że jestem skromną pracownicą igły... Szyciem zarabiam na swoje utrzymanie... Nie mam nikogo na świecie... Dotychczas powodziło mi się dobrze... Od pewnego czasu jednak interesy moje psują się stale.... Wobec czego wyzbyłam się wszystkich swych oszczędności i jestem w tej chwili bez środków do życia. Jeśli tak dalej pójdzie nie pozostanie mi nic jak tylko targnąć się na swoje życie. Gdybym miała jeszcze jakieś zasoby finansowe mogłabym przetrzymać kryzys... Jestem jednak bez grosza przy duszy. Czy pan, zbawca mój, pozwoli na to, bym skończyła samobójstwem? Czy ocaliwszy mnie tydzień temu od śmierci, pozwoli pan bym odebrała sobie życie? Nie! Pewna jestem, że pan nie dopuści do tego! Poda rękę pomocną samotnej kobiecie i da jej niewiele... dwa tysiące franków, których potrzebuję gwałtownie i niezwłocznie!

Tłum J. S.